TYGODNIK KATOLICKI.

1868. Grodzisk, 14 sierpnia. №. 33.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Spis rzeczy: Biskupi galicyjscy itd. — *Korespondencyje:* Z Rzymu. — Z Francyji. — Sprawozdanie z Przemyśla. — *Wiadomości potoczne.* —

Biskupi galicyjscy wobec nowéj ustawy o małżeństwie w Austryji.

FRANCISZEK KSAWERY
WIERZCHLEJSKI
Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI
ARCYBISKUP I METROPOLITA LWOWSKI OBRZ. ŁAC.

Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu Archidyjecezyji Naszéj

Zdrowie i Błogosławieństwo w Panu!

(Ciąg dalszy.)

1. Gdy w dzisiejszych smutnych czasach błędy bezkarnie rozsiewają, łatwo słabi w wierze i obojętni w pobożności uwiedzeni być mogą, iżby sumienie swoje małżeństwem cywilnym skalali. Żeby temu złemu — o ile być może — zapobiedz i umysły ludu bożego zawczasu przeciw niemu ubezpieczyć: wszystkim dusz starownikom w Chrystusie przykazujemy, aby dorosłym w kazaniach i w katechizacyjach kilkakrotnie do roku naukę kościoła świętego o sakramencie małżeństwa *dokładnie* wykładali, a mianowicie nauczali, że ci, co łaską sakramentu małżeństwa wzgardziwszy przed urzędem świeckim związek małżeństwem cywilnym zwany, zawierają, *śmiertelnie grzeszą*, i karom kościelnym podpadają.

2. Usilnie Wam polecamy, abyście przedślubny examin nowożeńców z równą jak dotąd oględnością przedsiębrali, ściśle dochodząc, ażali im do zawarcia małżeństwa żadna przeszkoda kanoniczna, ani żaden zakaz kościelny lub cywilny nie stoji na zawadzie. W przeszkodach kanonicznych udawać się trzeba — jak dotąd — do Naszego Ordynaryjatu o dyspensę, a po uzyskaniu Naszéj dyspensy, jeżeli przeszkoda kanoniczna jest oraz cywilnym zakazem, udać się należy i do władzy świeckiéj o uzyskanie podobnéj dyspensy. Nowożeńcom, którzy kościelną dyspensę otrzymali, może być pleban pomocnym do uzyskania dyspensy świeckiéj, bo nią usuwa się przeszkoda, wzbraniająca im nabycie praw cywilnych, tak bardzo dla nich ważnych. Co do przeszkód od pokrewieństwa duchownego, od pokrewieństwa i powinowactwa w czystym drugim stopniu lub mieszanym z trzecim, od powinowactwa ex copula illicita i od przeszkody zwanéj justitiae publicae honestatis, będziemy Stolicy Apostolskiéj prosić o udzielenie obszernéj władzy dyspensowania.

3. Ponieważ nowa ustawa cywilna małżeńska przywracając dawne przepisy kodexu cywilnego, pięć zakazów cywilnych, mianowicie: 1. małoletność 2. stan wojskowy, 3. skazanie na ciężkie więzienie lub śmierć, 4. uczestnictwo w przyczynie rozwodu, 5. opuszczenie głoszenia przynajmniéj jednéj zapowiedzi, za przeszkody do zawarcia ważnego małżeństwa ogłasza: przykazujemy Wam, iżbyście nikogo, komuby jeden z tych zakazów cywilnych przeszkadzał, bez uzyskania dyspensy od władzy świeckiéj do ślubów małżeńskich nie przypuszczali. Jakkolwiek bowiem małżeństwo przeciw tym zakazom cywilnym zawarte, ważnymby było w obec Boga i kościoła, to jednak nie pociągając za sobą następstw cywilnych małżeństwa, wielkąby stronom wyrządziło szkodę, za którą niemałą ściągnęlibyście na siebie odpowiedzialność przed władzą świecką i przed Nami.

4. Gdy wspomniana ustawa cywilna o małżeństwie zupełne opuszczenie ogłoszenia zapowiedzi za przeszkodę do zawarcia ważnego małżeństwa podaje, co według praw kanonicznych ważności małżeństwa wprawdzie nie przeszkadza, ale je nie czyni godziwym: niniejszym wszystkich XX. Plebanów, Administratorów i Exposytów po za obrębem miasta Lwowa upoważniamy, aby w nagłych wypadkach, gdzie nie masz czasu udania się do Nas o dyspensę, po uzyskaniu dyspensy od władzy świeckiéj w imieniu Naszym, auctoritate Ordinarii delegata, podobną dyspensę udzielić mogli. Jeżeli dyspensę od dwóch zapowiedzi otrzymano, ślub dopiero po upływie 48 godzin ma mieć miejsce, bo inaczéj zapowiedź stałaby się illuzyjną, jeżeliby nie zostawiono czasu do oznajmienia zachodzącéj może przeszkody jakiéj.

W razie bliskiéj śmierci, XX. Plebanów, Administratorów i Exposytów poza obrębem miasta Lwowa upoważniamy, aby w imieniu także Naszym od wszystkich trzech zapowiedzi dyspensować mogli, jednak dopiero po uzyskanéj dyspensie świeckiéj od trzech zapowiedzi i po odebraniu od obu stron przysięgi, że o żadnéj przeszkodzie nie wiedzą, któraby ważności ich małżeństwa stała na zawadzie.

5. Małżeństwo jest sakramentem nowego zakonu, i bardzo ważne obowiązki za sobą pociąga. Kto do niego przystępuje, znać powinien fundamentalne prawdy wiary katolickiéj i obowiązki, które na siebie bierze. O tym duszpasterz podczas przedślubnego examinu, zwłaszcza przy osobach nie mających wykształcenia, przekonać się powinien. Jeżeli im na potrzebnych wiadomościach zbywa, obowiązkiem jest pasterza, bądź przez siebie, bądź przez swego współpracownika, ich pouczyć. Są atoli między prostym ludem niektórzy tak tępego pojęcia, że ich trudno czegoś więcéj nauczyć, nad to, czego się przed pierwszą spowiedzią nauczyli. Jeżeli jednak umieją fundamentalne prawdy katolickie, a pomimo paredniowéj nauki przed ślubem więcéj się nauczyć nie potrafią: należy na tym poprzestać i do ślubu ich

przypuścić. Gdzie pasterz w kościele i w szkole pilnie katechizmu uczy, i gorliwie nad tym czuwa, aby dzieci i młodzieńcy na naukę religijną do kościoła chodzili, tam też grubéj niewiadomości w rzeczach religijnych nie będzie.

6. Święty Sobór Trydencki sess. XXIV cap. 1 de matr. wszystkich nowożeńców upomina, aby przed ślubem spowiadali się grzechów swojich i najświętsze ciało Pańskie pobożnie przyjęli. Tego od wszystkich nowożeńców bez różnicy stanu wymagać trzeba. Jeżeli jednak osoba lepszego wychowania zapewnia, że się gdzieindziéj spowiadała, trzeba jéj dać wiarę i poświadczenia odprawionéj spowiedzi od niéj nie żądać. Kto zdolny jest do popełnienia kłamstwa, ten się i o kłamliwe poświadczenie postara.

7. Jeżeli władza świecka małżonków, którzy się do niéj o rozłączenie od łoża i stołu udali, do plebana tym końcem odeszle, aby ich według kodeksu cywilnego po trzykroć do zgody i pojednania upominał: obowiązkiem jego jest, iżby im przedewszystkim przypominał uroczystą przysięgę w obec Boga i kościoła uczynioną, którą sobie dochowanie wzajemne miłości, wierności i pożycia małżeńskiego aż do zgonu ślubowali, i aby się starał rozdrażnione umysły ich uspokojić, swary zagodzić i uśpioną miłość małżeńską obudzić. Świadectwa na dane upomnienia wydawać im nie ma, boby nim przyznał władzy świeckiéj sąd o obowiązku sumienia małżeńskiéj społeczności, który władzy świeckiéj nie przynależy. Jeżeli się nie powiedzie księdzu pojednać strony zwaśnione, natenczas jest obowiązkiem jego przypomnieć im, że po uzyskaniu świeckiego wyroku separacyjnego, mają swój spór przedłożyć arcybiskupiemu Sądowi małżeńskiemu, aby po orzeczeniu tegoż mogli ze spokojnym sumieniem w roździale od stołu i łoża zostawać.

8. Wszyscy, którzy żyją w tak zwanym małżeństwie cywilnym, są jawnogrzesznikami i publicznymi gorszycielami i za takich w kościele bożym uważani być mają. Jeżeliby więc przyśli do św. spowiedzi, nie mogą pierwéj rozgrzeszenia kapłańskiego dostąpić, ażby gotowość swoją oświadczyli, albo do porzucenia nieprawego związku albo do zawarcia ślubu kościelnego. Jeżeliby jednak słowa na téj spowiedzi danego nie dotrzymali, w następnych spowiedziach dopóty rozgrzeszeni być nie mogą, dopóki obietnicy na pierwszéj spowiedzi — gdzie niecny swój związek wyznali — uczynionéj, rzeczywiście nie spełnią. Dla jawności grzechu, którego porzucić nie chcą, według przepisu Rituału Rzymskiego de Eucharistia ósmy ustęp, nie mogą też być przypuszczeni do komuniji świętéj.

Podobnie według przepisu rytualnego de Patrinis ustęp czwarty, nie mogą być przypuszczeni za chrzestnych ojców czyli kumów: mogą jednak przy chrzcie św. za świadków stawać.

Jeżeliby na łożu śmiertelnym szczérze za grzech swój żałowali i nie tylko kapłanowi przyrzekli, że do zdrowia wróciwszy albo dotychczasowy związek porzucą albo się kościelnym ślubem w małżeństwo połączą, ale nadto, jeżeliby za publiczne zgorszenie życiem swojım dane, w obec dwóch świadków lud boży przeprosili, mają być rozgrzeszeni, a jeżeliby umarli w téj chorobie, po katolicku pochować ich należy. — Jeżeliby zaś — uchowaj Boże! — nawet na łożu śmiertelnym tych warunków dopełnić nie chcieli i bez pokuty z tego świata zeszli: wtedy im jako publicznym a zatwardziałym grzesznikom pogrzebu kościelnego odmówić należy — ale na cmentarzu katolickim pogrzebieni być mogą.

Miłość chrześcijańska nakazuje, równie jak roztropność pasterska radzi, aby z tymi, co w związku cywilnie prawym żyją, z wszelką łagodnością, uprzejmością i życzliwością się obchodzić, podobnie jak z innymi publicznymi grzesznikami, iżby miłością chrześcijańską pociągnieni za łaską Bożą tym rychléj do poznania swego błędu i nieprawości, i nawrócenia się do Boga przyjść mogli.

9. Matkom, które z cywilnie ważnego związku małżeńskiego porodziły, nie godzi się dawać wywodu czyli błogosławieństwa kościelnego.

10. Chrzest dzieci z cywilnego ważnego związku małżeńskiego spłodzonych tak ma być do metryki chrztu wciągnięty, iżby w rubryce łoża *(thori)* tylko stryszek (—) zrobić, a w rubryce rodziców na końcu, po zapisaniu imienia matki, dodać: *parentes in matrimonio civili vivunt.* Przy wydaniu zaś metryki chrztu dla takich dzieci, należy albo wiernie rubryki oddać, jak są w oryginale, albo jeżeli się pisze per extensum, napisać: *filium parentum in matrimonio civili viventium N. N. et N. N.*

Syn z takiego związku spłodzony, nie może być do wyższych święceń kapłańskich dopuszczony bez dyspensy apostolskiéj.

Podobnie i w księdze umarłych tych, co w cywilnie ważnym związku małżeńskim żyli, bez dodatku słów *maritus* — *uxor* z wyszczególnieniem tylko imienia i nazwiska osoby, z którą nieboszczyk żył w małżeństwie cywilnym, zapisywać należy; n. p. *Joannes Zając, agricola, vixit in matrimonio civili cum Anna Szkałuba — Anna Szkałuba vixit in matrimonio civili cum agricola Joanne Zając.* —

Podając, Najmilsi Bracia! powyższe przepisy do Waszéj dyrekcyji i ścisłego zachowania, upominamy Was w Chrystusie, abyście wszędzie z gorliwością roztropność pasterską łączyli. Przewidujemy, iż w dopełnieniu obowiązków Waszych nieraz na niemałe natrafiać będziecie trudności i przykrości: ale ufamy w Panu, że wszędzie i zawsze spełnicie obowiązki kapłanów katolickich. A rękojmię téj nadzieji daje Nam uległość Waszą i przywiązanie do świętéj matki Kościoła katolickiego. Dobra jest być wiernym sługą Kościoła w czasie pokoju, ale daleko lepsza i wtedy się nie zachwiać w swojéj wierności, gdy się z nią łączą pociski i prześladowania od nieprzyjaciół wiary i Kościoła bożego. *Złoto i srébro* — według Mędrca Pańskiego — *ogniem bywa próbowane: a ludzie przyjemni w piecu utrapienia.* Eccl. II. 5. To dowód szczeréj miłości, jeżeli się umie cierpieć dla Chrystusa i Kościoła, który jest Ciałem Jego. Fałszywy dzisiejszy liberalizm pochwałami obsypuje przestępców ustaw kościelnych, a niezależność i samodzielność ducha tym przypisuje, co się z pod posłuszeństwa dla Biskupa swojego wyłamują. Ale ufam w Bogu, iż Was, Najmilsi Bracia! ani pochwały świata nie omamią, ani nagany tak zwanéj opiniji publicznéj od obowiązku pasterskiego nie odwiodą, bo wiecie, jak wielkiemu Panu i za jaką nagrodę służycie. Słowa św. Apostoła: *Jeżelibym się ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym* (Gal. I. 10.), każdemu kapłanowi w tym

względzie za prawidło służyć mają; a wyrok samego Zbawiciela: *Jeżeli gospodarza Beelzebubem przezwali, jakoż daleko więcéj domowników jego* (Mat. X. 25.), pociechą jest dla nas w naganach lub obelgach, które świat niesprawiedliwie na nas miota.

Bracia! jeżeli kiedy, to dzisiaj skupiajcie się około Waszego Arcybiskupa! W zgodzie i jedności leży siła. Spólnéj sprawy Kościoła spólnie brońmy. W modlitwie pociechy i siły, w pracy i trudach hartu dla duszy szukajmy. Skoro za nami prawda, przy nas zwycięztwo, bo prawdą Chrystus, a Chrystus świat zwyciężył.

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami!

Dan w czasie wizyty kanonicznéj w Dolinie dnia 24 czerwca 1868.

Franciszek Ksawery m. p.
Arcybiskup.

KORESPONDENCYJE.

* **Rzym** *31 lipca 1868.*

Wczoraj wieczorem we wielkiéj Sali Rzymskiego Uniwersytetu *della Sapienza,* odbyło się posiedzenie członków Akademiji rzymsko-katolickiéj, na którym pan adwokat *Tarnassi,* młody literat pełen wiedzy kościelnéj, odczytał rozprawę swoją o dziele, które we Francyji i w świecie polityczno-religijnym wielki ma rozgłos, *Kościół Rzymski i pierwsze Cesarstwo.* Jak wiadomo, dzieła tego twórcą jest pan *d'Haussonville,* znakomity pisarz francuzki. Pan *Tarnassi* uderzony dzieła tego powagą, a nawet, jak się zdaje, poniekąd dobrą wiarą, zastraszył się niebezpowodnie, że właśnie z przyczyny znanych autora zalet, dzieło to mogło zwichnąć prawdę historyczną, dotyczącą Napoleona I. i onych czasów, w których ów cesarz jako konsul jeszcze zapragnął zawiązać ze Stolicą św. konkordat, w celu przywrócenia we Francyji religiji Chrystusa Pana, zapomnianéj i zakazanéj przez terroryzm rewolucyjny. Hrabia d'Haussonville bowiem przedsięwziął wykazać, iż konsul żądając konkordatu, pragnął podbić Kościół w niewolą, i że co dobrego z konkordatu wypłynęło, stało się poza obrębem konsula woli, działającego podstępnie i w złéj wierze. Pan Tarnassi zwycięzko to zdanie p. Haussonville pobił i sposobem ostatecznym, gdyż czerpając po różnych archiwach dyplomatycznych, wykazał dokumentami, iż sami negocyjatorowie konkordatu od Stolicy św. wysłani do jego zawarcia, wprost przeciwnego byli zdania. Rozprawa jego trwała długo, bo niemal dwie godzin, ależ bo zacny mowca wylał na słuchaczy prawdziwe potoki wiedzy, bez wykazania których celu swego nie byłby mógł dopiąć. Pomimo jednak długości bezprzerwnie zawieszonymi się czuli na ustach wymownego Akademika, i jeśli co, to raczéj koniec był słuchaczowi przykrym, tyle żywo przenosił p. Tarnassi pamięć każdego słuchacza w tę sławną epokę dla dziejów Kościoła we Francyji. Do najwyższych szczytów wymowy rzeczywiście zaś był się podniósł w opisaniu onéj 20 godzinnéj sesyji, w któréj konkordat prawie ostatecznie został zawarty między obiema traktującemi stronami. Z podobnych depesz dyplomatycznych jasno wykazał p. Tarnassi, że Napoleon konkordatu był innym od Napoleona porywającego Papieża i trzymającego Ojca wiernych we więzieniu. Wykazał nawet na wyrazach samego Piusa VII. się opierając, iż Napoleon rzeczywiście z przyrody swojéj był raczéj owym Napoleonem konkordatu, niż onéj nieszczęsnéj drugiéj epoki człowiekiem, do któréj duma go przywiodła była, i z któréj zapadł w tę trzecią epokę swojego żywota, któréj na imie św. Helena. — Z badań p. Tarnassi wypływa téż niewątpliwie, że Napoleon I. umiał wysłuchać zdania przeciwne sobie, i że przed logiką nieraz zdolen bywał ustępować w najgwałtowniejszych burzliwego swego ducha zapędach.

Prócz zadowolnienia, które każda rozprawa z talentem przeprowadzona, rozbudza w słuchaczach, tym razem ogół słuchaczów uderzony został najpiękniejszą stroną rozprawy p. Tarnassi, to jest zamiarem oczyszczenia Napoleona z pod niesprawiedliwych p. d'Haussonville zarzutów temu monarsze uczynionych, pomimo, iż ten monarcha samowładny późniéj stał się Kościoła prześladowcą. — Tym zaś cenniejszym w obliczu sprawiedliwości wyglądał ten postępek szanownego Akademika, iż się go podjął za panowania Napoleona III. Napoleon I. był synem czasów porządku jeszcze, a Napoleon III. jest dziecięciem karbonaryzmu i sekt masońskich. Więc Napoleon I. mógł chwilowo błądzić, kiedy Napoleon III. musi koniecznie żyć w błędzie ciągle. Tych ostatnich uwag, rozumie się, p. Tarnassi nie zrobił. W położeniu swojim urzędnika w ministeryjum spraw zagranicznych w sekretaryjacie stanu, powinien był unikać wszelkiego rozdrażnienia, które byłoby moglo spaść na karb odpowiedzialności Stolicy św. Téż i pod tym względem znakomicie wywiązał się ze swego zadania, jako prawdziwy *mistrz słowa.* Zebranie pomimo pory roku, w któréj Rzym jest pusty zupełnie, było niesłychanie liczne. Tak zajmujący przedmiot, jak zasługi p. Tarnassi sprawiły, że ogromna liczba książąt Kościoła przybyła dnia tego do Akademiji. Cały pierwszy rząd złoconych foteli przez kardynałów był zapełniony, którzy po odczytaniu rozprawy, składali powinszowania znakomitemu mówcy. —

Wczorajszy dziennik urzędowy Rzymski ogłosił nominacyją na szambelana dworu Jego Świątobliwości (Cameriere Segreto di spada Capa) hr. Edwarda Raczyńskiego, który był ranny w bitwie pod Mentana. —

1 sierpnia 1868.

We Florencyji i nawet we Włoszech trwa burza, wybuchła z powodu ogłoszenia noty Pruskiéj z 1866 roku. — Na wyścigi nietylko jenerał La Marmora, ale i inni jenerałowie Włoscy piszą broszury mające światu dowieść zapewnie, że nie zostali w onéj wojnie pobici, albo że bohaterom włoskiéj jedności przegrana przeszkody żadnéj nie czyni. Pan La Marmora drukuje we Florencyji, jenerał Cialdini w Bononiji. Słychać nawet, że sztab główny wojska ma ogłosić swoje sprawozdanie. Komu naśmiać się będzie ochota, będzie się mógł zadowolnić do syta. — Zobaczym jak opinija publiczna przyjmie te ogłoszenia. Zobaczym, co postępowcy o nich wyrzekną, jaki wyrok loże sekciarskie raczą o tym wszystkim wydać. — W Paryżu, rozumie się, uciecha wielka, bo już myślą, że przyjaźń z Prusami we Florencyji rozerwana. Zobaczymy, byćby to mo-

gło, ale pewnym jeszcze nie jest. Włochy, jak każde stworzenie zbankrutowane, stoji wiecznie na licytacyji. Kto im da więcéj, ten ich posiadać będzie. — Prusy i Francyja zarówno to wiedzą. — Zachodzi więc to pytanie, kto z nich dać więcéj zechce. — Położenie Włoch tak moralne, jak materyjalne, jest coraz okropniejsze. — Kradzież, rozbójstwa, zubożenie powszechne są wyłącznie na porządku dziennym. Niektóre dzienniki włoskie drukują co dnia wypadki rozbójstw w królestwie włoskim się dopełniające co 24 godzin. Dnie bywają, w których wyliczenia proste takowych bez żadnych komentarzy zapełniają całą szpaltę dzienników. Tymczasem w państwie kościelnym cicho i spokojnie, ilekroć Florencyja nie nasyła na nie zbrodniarzy. Aczkolwiek skarb papiezki jest ubogi, przemysł w kwitnącym znajduje się stanie. Gdy we Włoszech srebro i złoto opłaca się 15ma odsetkami i jeszcze ich dostać niepodobna, w Rzymie doszły prawie do *al pari*, bowiem srebro opłaca się jednym odsetkiem, a złoto dwoma lub trzema.

Druga brygada wojska rzymskiego już wyszła niemal cała pod dowództwem jenerała De Courten, na szczyty pól Hannibalowych, gdzie będzie z koleji obozowała. Tym razem wszyscy zuawi są w obozie. Całkiem więc ich miłego widoku w mieście jesteśmy pozbawieni. Brak ich przyczynia się do ponurości miasta, z którego upały wyprawiły wszystkich mogących się oddalać. Stąd też brak wiadomości politycznych, które wypływają z okręgów dyplomatycznego ciała, w téj chwili prawie zupełnie w Rzymie nieobecnego. Przełożony jeneralny Zmartwychwstańców odjechał do Galicyji. — Ojciec Rektor Seminaryjum polskiego powrócił do Rzymu, ale zaraz na vileggiaturę ze Seminaryjum musiał odjechać, żeby młodzieży dać w czasie wakacyji użyć świeżego trochę powietrza.

Pomimo pozornego w świecie politycznego spokoju, Awentyn coraz bardziéj utwierdzają i zbroją. Sławny klasztor św. Dominika i św. Jacka, zdobiący tu wzgórza i wznoszący się pod nazwą św. Sabiny, zamieniony został na rodzaj twierdzy. To dzieło francuzkiéj inżynieryji. Ona więc chyba wie jedna *cui bono* to wszystko się zrobiło? Tymczasem zatoczono już armaty, a ojciec jenerał Jandel wyprowadził z klasztoru swój nowicyjat. Kilku tylko pozostało zakonników; na straż raczéj niż na cel inny zachowanych — klasztor przepełniony wojskiem. — Więc nie miejsce to na nowicyjat.

3 sierpnia 1868.

Słychać, iż Ojciec św. od dziś za tydzień uda się do obozu dla odwiedzenia drugiéj brygady wojsk swojich. Ma podobno potym jeść obiad we Frascati u książąt Borghesów. —

Jeżeli Garibaldi nieszczęśliwy na polu bitwy, niczym jest niezrażony i zawsze gotuje się do nowych bojów, to można przyznać, że w swéj listomaniji jeszcze i obrzydliwszy i nieszczęśliwszy. Dzienniki włoskie dzisiejsze następujący nam *specimen* korespondencyji *Starego Wodza* (jak go pisząc z pól Mentańskich przezwał p. korespondent Czasu), który w dosłownym wam przekładzie posełamy. *Kochany mój Lombard! Powiedz pani Lombard, iż jéj winszuję, że umiała odegnać daleko od swego syna ręce księży. Oni bowiem bardziéj wrogami rodzaju ludzkiego są od saméj zarazy morowéj; przyszły Sobór nowym będzie tego dowodem. Poproś żonę swoją, żeby za mnie uścisnęła mego synka chrzestnego. Dzieło twoje o kampaniji, zeszłego października, będzie doskonałym. Twój najoddańszy Garibaldi.* Wiadomo, iż ten mały niewinny Lombard był chrzcony cywilnie przez Garibaldego w imie wolności!!! Ale widać z tego, że i *Stary Wódz* Soborem zajęty. — Dobry to znak dla Soboru, im więcéj szatan się przeciw Soborowi rusza, tym żywiéj swe promieniste skrzydła Duch św. nad nim roztoczy!

Wszystkie rewolucyje są do siebie podobne, i są nawzajem siebie samych małpami, bo szatan wszystkich jest jednakowo starym wodzem! Tak to Izba włoska podniosła pytanie, czy nie należałoby dóbr korony też uważać za własność korporacyjną, którą należy skonfiskować, naznaczając koronie względny żołd? Zdaje się, że w przeddzień tego wystąpienia, Izba włoska musiała wglądać do *Monitora* francuzkiego ze strasznych lat 1790—94. Nie wiemy, czy król Włoski w te studyja się wdaje. Dobrzeby jednak uczynił, gdyby się nimi zajął. Zarazby się dowiedział, że *Monitor* z 2 listopada 1790 roku ogłosił, iż dobra duchowne stały się własnością narodową, a w niespełna zaś lat 4 poźniéj tenże sam Monitor dnia 8 października zawiadomił naród, iż berło i królewska korona francuzkich monarchów mają być pokruszone na miazgę i do mennicy zaniesione. Te dwie daty niechajby królowi posłużyły za *Mane Tekel Fares* włoskiéj Nabuchodonorozadyji. — Niezleby też było te numera Monitora posłać cesarzowi Austryjackiemu. —

4 sierpnia 1868.

Wiadomości z Włoch są dosyć złe w ogóle od dwóch dni. Znowu mówią o ruchach Garibaldyjskich. Rząd francuzki uwiadomiony o nich, widać obawia się wylądowania Garibaldczyków na ziemię papiezką, bo statki stojące w Civita Vechii otrzymały rozkaz krzyżować nad brzegami ziem kościelnych, i nie dozwalać żadnym statkom nierządowym, żeby się do lądu przybliżały. —

Słychać, iż wieści o doskonałym w Galicyji przyjęciu księdza Nuncyjusza Falcinellego bardzo były miłemi Ojcu św. W ogóle wiele dobra w opiniji publicznéj nam one przysporzyły. Chwała Najwyższemu, że zamiast księcia Napoleona, ks. Nuncyjusz na naszą ziemię zawitać raczył. Tyle mniéj usłyszeliśmy bluźnierstw, tyle więcéj otrzymaliśmy błogosławieństw. Oby ten pobyt księdza Nuncyjusza, który jako przedstawiciel Ojca św. zarówno świadczył serca obu obrządkom naszego Kościoła, na nowo zawiązał braterską między łacinnikami a Rusinami miłość, którą wrodzy jednych i drugich starali się zerwać, aby nad wszystkimi razem albo z koleji się pastwić. Patrzcie! jaka to siła katolicyzmu wielka, aby tylko kto szczérze był katolikiem, ten zaraz bratnią dłoń, mimo obraz, wyciąga. — Dziś więc Rusini i łacinnicy, jeśli się chcą katolikami okazać i katolikami być, to powinni sobie w Kościele bratnią dłoń podać, i żyć nowym związkiem dawnéj miłości. — Co dnia o to modlić się trzeba, i za największą prawdziwie bratobójczą zbrodnię uważać, jakiebądź przyczynianie się do wzbudzania waśni i niepokoju na łonie jednego narodu i między jednemi a drugiemi téjże saméj religiji wyznawcami. Z uradowaniem czytali-

śmy w dziennikach, że panowie polscy nie dali się wyprzedzić w serdecznym przyjmowaniu przedstawiciela Ojca św. Czytając nazwiska Sanguszków, Lubomirskich, Czartoryskich, Potockich i t. d., czuliśmy się dumni w nich i za nich. Chwała więc najlepszemu Bogu niech za tę łaskę będzie na wieki! Pięknym, nad wyraz jest pięknym, to Polski względem Papieża wystąpienie w chwili obecnéj. Możem być szczęśliwi, że gdy w innych częściach monarchiji Austryjackiéj złorzeczą Papieżowi i życie zatruwają przedstawicielowi jego, u nas ten przedstawiciel podróżował po szynach z róż i parochodami ogrzewanymi wiarą przodków naszych. W tym szczęśliwym zdarzeniu możemy upatrywać postęp na drodze prawdy społeczeństwa naszego; bo przecież niemal to raz pierwszy nie trzymamy służebniczo z postępowcami gadającemi o wolności, a to jedynie, bo pamiętni na mistrza wielkiego przestrogę, nie chcemy takich, *co chcieli wolności, a Boga nie znali.* — Nareszcie zaczynamy się przekonywać, że wolność w słowach jest nieraz najważniejszą zaporą do wolności życia, i że wolność przeciw Bogu i jego Kościołowi jest najhaniebniejszym ciemięztwem, bo faryzeuszostwem wolności! Przecież, przecież światło Boże rozświeca się nad nami. Takie objawy jedynie zdolne godziwe w nas rozbudzać nadzieje, i one goją rany zadane przez Murawiewa i wspólników jego postępowców! O! niech jeszcze razy kilka społeczeństwo nasze stanie przy słabym, przy zwalczanym, ale nigdy nie zwalczonym Kościele, a grzechy i porażki szalonych naszych polityk spiskowych i bratobójczych powstań Bóg zmaże z księgi czarnéj rachunków swojich z nami. Taka jest wiara nasza. Taką też odpowiednią téj wierze ma być i nasza modlitwa i praca nasza!

(τ. χ.) **Z Francyji.**

Biorąc pióro do ręki w d. 19 lipca, nie mogę się wstrzymać od oddania w kilku słowach hołdu Świętemu, któremu dzień dzisiejszy jest poświęcony. Znane jest wszędzie, w całym chrześcijaństwie, znane i czczone imię *św. Wincentego a Paulo.* Ale ta cześć szczególniéj oddawana mu jest we Francyji, która była kolebką, polem zasług niezliczonych, świadkiem jego poświęceń i dzieł miłości, i która teraz posiada jego czcigodne szczątki. Święty Wincenty urodził się w Dax blizko Bordeaux; przebiegł południową Francyją nauczając lud wiejski, nawracając grzeszników, pocieszając galerników, którym sam nieraz nosił kajdany, aby ulżyć ich ciężkiéj pracy. Prowincyje Pikardia i Szampania dotknięte wszelkiego rodzaju klęskami, w ciągu lat 10 widziały go niosącego pomoc materyjalną i duchowną dotkniętym powodzią, zarazą, jęczącym na skrwawionych polach bitwy. W Paryżu jaśniał on blaskiem cnót swojich, tak, że Biskupi, Papieże i królowie Francyji radzili się go w wielu trudnych położeniach; tam założył pierwszy dom zgromadzenia ks.ks. Missyjonarzy (znanych we Francyji pod nazwiskiem Lazarystów). Tam spoczywa ciało jego, które zachowane wśród burzy rewolucyjnéj przez wiernych synów jego, złożone zostało w bogatéj trumnie przez Karola X. króla Francyji sprawionéj i z niesłychaną pompą w 1830 r. do kościoła Lazarystów wniesione. Lijon posiada serce wielkiego świętego, które corocznie ku czci pobożnych wystawione, odbiera hołdy wiernych wielkiego miasta. A tak cała Francyja pełna jest pamiątek, dobrodziejstw i czci ku św. Wincentemu a Paulo. A cześć ta jest tak ogólna i tak głęboko zakorzeniona we Francyji, że nawet straszna rewolucyja nie mogła się jéj zupełnie wyrzec. Wśród rujin Swiatyń Pańskich, wśród potoków krwi tylu tysięcy kapłanów poległych za wierność swojemu powołaniu, widziato bezbożnych wznoszących statuy świętemu Wincentemu. Wybaczyli mu oni miłość Boga, przez wzgląd na niezmierną miłość ludzkości, którą pałał. To też zaraz po rewolucyji dzieło św. Wincentego odrodziło się świetnie, prowadzone przez Missyjonarzy i nieporównane Siostry Miłosierdzia. Słyszałem jednę sędziwą Siostrę, która koło 1820 r. pierwsza po rewolucyji ukazała się w Marsyliji z kilku towarzyszkami, opowiadającą, że kiedy się pojawiły na ulicy, młodzież, która ich znać nie mogła, pozwalała sobie żarcików z ich ubioru zakonnego. Dziś taż sama jeszcze Siostra stoji na czele domu liczącego najmniéj 30 zakonnic i błogosławioną jest przez biednych mieszkańców części miasta, w któréj zamieszkała. Dyjecezyja Marsylska liczy 18 domów Sióstr Miłosierdzia; w Paryżu liczą ich przeszło 200, a wszystkie miasta i wsie Francyji posiadają je w tym stosunku. Wszędzie, gdzie tylko się biały kornet Sióstr św. Wincentego pokaże, przechodzący usuwają się na bok i odkrywają głowy z szacunkiem, a niezbożność nawet nie śmié dozwolić sobie najmniejszego ubliżenia względem ubogich i pokornych służebnic Pańskich. — A Lazaryści, czyli nasi Missyjonarze, czyliż nie kładą podobnych zasług, zamykając się ściśle w obrębie, jaki im św. Wincenty regułą swoją zakreślił. Dalecy od wszelkich działań politycznych, od wszelkiego błyszczenia na wielkim świecie, poświęcają się jedynie nauczaniu młodzieży sposobiącéj się do stanu duchownego. — Założyciel przeznaczył ich do głoszenia słowa Bożego ubogim i maluczkim, to też nigdy po wielkich miastach żaden Lazarysta nie szuka oklasków świetnéj publiczności; ale znają ich za to ubodzy mieszkańcy wiosek Francyji, którym niosą słowo pociechy, łzy żalu, rozkosz nawrócenia się do Boga. A chociaż zgromadzenie Lazarystów wzięło początek we Francyji, to jednak znają je i inne kraje, zna je świat cały. Czyż potrzeba tu mówić o Siostrach Miłosierdzia? Czyż za naszych już czasów nie widziano ich w szpitalach Krymu niosących ulgę ranionym lub dotkniętym tyfusem żołnierzom francuzkiéj, angielskiéj lub tureckiéj armiji? Czyż nie widziały ich okopy Dippelu, głębie lasów Polski i Litwy w czasie ostatniéj rozpacznéj walki przeciw olbrzymowi północy? — A Lazaryści czyż nie zapełniają wszystkich missyji na całym prawie świecie. Posiada ich skwarna Abissynija, odzielone murem od reszty świata Chiny, dziewicze lasy północnéj Ameryki, jednym słowem wszystkie kraje, gdzie potrzeba pracy i poświęcenia dla zatknięcia krzyża Chrystusowego wśród barbarzyńskich, pogańskich ludów. — Taką jest rodzina ubogiego pastuszka z Dax, tak szeroką i nieśmiertelną jak sława tego wielkiego Świętego, któremu Kościół dzień dzisiejszy na szczególną cześć poświęca. Francyja go wydała, i jest on jedną z najpiękniejszych jéj ozdób. Oby i inne kraje mogły jak najwięcéj podobnych dobroczyńców ludzkości posiadać! —

Umarł w tych dniach w Paryżu *Senator Viennet* wielki mistrz Wolnomularzy obrządku szkockiego. Dygnitarz frankmasoneryji nawrócił się przed śmiercią, zawezwał proboszcza i z przykładną pobożnością przyjął święte Sakramenta; w ten sposób oszczędził goryczy rodzinie, a zgorszenia wszystkim którzy go znali. To też

pogrzeb jego odbył się z całą okazałością religijną, należną wielkiemu dygnitarzowi państwa, w kościele św. Magdaleny. Frankmasoni podwładni zmarłego przybyli także na pogrzeb z oznakami swego zakonu, nie wpuszczono ich jednak do kościoła i pozostali za drzwijami. Ta odmowa i nawrócenie się zmarłego napełnia goryczą dzienniki demokratyczne; z jednéj strony wstyd im, że wielu, nawet dygnitarze szkockiego obrządku ni emogą wytrwać jawnie do końca w swych zasadach, ale w ostatnich chwilach ziemskiego żywota skłaniają się ku Bogu, którego istnienia zaprzeczali, i wzywają pomocy religiji, któréj przez długie lata bluźnili. Z drugiéj strony niedopuszczenie ich herbów do kościoła przekonywa ich, że jest jeszcze na świecie potęga, która im stawia czoło otwarcie broniąc praw swojich. *Siècle,* chcąc się zemścić, wyraża swe zdziwienie, że wielki mistrz kawalerów szkockich, mógł być wprowadzony po śmierci do kościoła; i zapytuje jakim sposobem mógł kapłan błogosławić tego, który umarł obłożony klątwą i czy Proboszcz św. Magdaleny ma prawo rozwiązać to, co Papież sam związał? — Widać że panowie demokraci czytają to tylko co chcą czytać, co ich sprawie pomaga, a opuszczają to, co powinni i coby ich o prawdzie przekonało. Nie przeczytali oni listu ks. Benoit, który dysponował na śmierć zmarłego Senatora, i który składa publiczne o tym zdarzeniu świadectwo. A jeżeli ten list czytali, to widać nie wiedzą o téj prostéj zasadzie religiji, że przez jednę spowiedź przedśmiertną i rozgrzeszenie upadają wszelkie klątwy, i zmarły ma prawo do pomocy religiji, któréj prawdę uznał. A tak panowie demokraci sprawdzają na sobie słowa Pisma św.: „a co nieznają szkalują.“ Dlaczego jednak nieznają? bo poznać niechcą, bo poznawszy musieliby zaprzeczyć całemu życiu swojemu, wywrócić całą ubiegłą przeszłość; upokorzyć się, a pokora jest widocznym zaprzeczeniem pychy, tego grzechu, który ich główonie na drogę błędu prowadzi i na niéj utrzymuje. — Przypominamy sobie, że 2 czy 3 lata temu zmarł marszałek Magnon, który był wielkim mistrzem wielkiego Wschodu we Francyji, potwierdzonym przez Cesarza. Przygotowawszy się na śmierć po katolicku pochowany także został uroczyście; ale przez nieuwagę zwierzchności kościelnéj wszystkie insygnija znamionujące wielką godność (frankmasońską)zmarłego, wzniesione zostały do kościoła św. Magdaleny gdzie sam Arcybiskup Paryzki celebrował. Było o to trochę hałasu, to też tym razem zwierzchność kościelna miała się więcéj na baczności. Po marszałku Magnon wybranym i potwierdzonym został na godności Mistrza Jenerał Mellinet dowodzący gwardyją cesarską w Paryżu. Zawsze więc jenerałowie, senatorowie, osoby poświęcone duszą i ciałem cesarzowi. To przekonywa, że są oni tylko tytularnymi mistrzami, którzy nietylko nie działają wszystkiego, ale nie widzą nawet co się dzieje między ich podwładnymi; a wolnomularzom służą za wygodny płaszczyk pokrywający ich wobec rządu. Zresztą wpływ i znaczenie tych niby wielkich mistrzów, tego niby towarzystwa dobroczynności są bardzo słabe pomiędzy kolegami. W roku zeszłym zachciało się łożom paryzkim postanowić, że cześć wielkiego Architekta świata i wiara w nieśmiertelność duszy nie są wcale obowięzującymi dla członków loż, a nawet nieużytecznymi artykułami. Naprożno jen. Mellinet protestował, naprożno rozwiązał niektóre loże, artykuł raz przez zgromadzenie zawotowany, przeszedł zapewne jako dogmat wiary masońskiéj do całego Towarzystwa. Powinnoby to rząd przekonać, że jest tylko igraszką w ręku towarzystw tajnych. Prawda że te towarzystwa są potęgą, z którą się rząd rachować musi, a walczyć boji; prawda że przyodziane płaszczykiem dobroczynności mają za sobą pozory uprawniające ich byt najzupełniéj. Nam się jednak zdaje, że rząd unikając walki z tą ukrytą potęgą, unika wprawdzie szczególnego dla siebie upadku, ale przygotowuje za to upadek dla wszystkick monarchiji, niezmierne klęski dla kościoła, dla wszelkiéj religiji i dla całego społeczeństwa. —

W ostatniéj korespondenhyji mojéj podałem Wam wiadomość o rozprawach, jakie miały miejsce w Ciele prawodawczym francuzkim nad Soborem ekumenicznym zwołanym niedawno przez Papieża. Powiadają teraz, że p. *Emil Ollivier* mowę swoją przetłomaczył na język włoski i posłał Ojcu św. z napisem: Optimo Patri humillimus filius. Zdaje się, że mówca domokratyczny miał na celu udzielenie Ojcu św. swych myśli nad rozdziałem Kościoła od państwa wyjawionych w téj mowie. Myśl tę, o któréj od piérwszego czasu wiele bardzo mówią i piszą, Ollivier przypisuje samemu Ojcu św., opierając się na sposobie zwołania Soboru, sposobie, który wyklucza zupełnie zaproszenie na Sobór monarchów katolickich, jakie zwykle dawniéj w podobnych razach miewało miejsce. Nie naruszam tu téj sprawy tak ważnéj, tak trudnéj do rozwiązania; ale tylko w przedmiocie zaproszenia monarchów powiadam, że dziś właściwie niema monarchów katolickich, ani państw katolickich. Wprowadzono równouprawnienie wyznań, żaden monarcha nie ogłasza się obrońcą kościoła katolickiego, aby nie obrażać swych poddanych innych wyznań. Cóżby więc oni robili na Soborze, gdzie czysto religijne kwestyje rozbierane będą? Kościół zostawiony własnym siłom musi sam o sobie myśleć, radzić, bronić się i rozszerzać pole swych działań. A znajdzie w sobie samym dość siły żywotnéj do przeprowadzenia tego dzieła, bo zbudowany i utrzymywany jest nie na wątłych podstawach siły ludzkiéj, ale czerpie swą siłę w wyższych źródłach bozkiego początku i pomocy, która go nigdy nie opuści. Tymczasem wieści chodzą, że rząd francuzki chciałby być koniecznie reprezentowany na Soborze, i nawet wymieniają osobę, którą rząd na to stanowisko przeznacza, a którą ma być hr. Walewski. Jeden dziennik katolicki odpowiada na to dowcipnie, że aby spełnić misyją podobną, potrzeba znać dobrze katechizm, mówić choć jako tako po łacinie, a przytym być wolnym od innych przeszkód, które ani w jednym dniu, ani nawet w ciągu 18 miesięcy usunięte być nie mogą. —

Dzieło Świętopietrza we Francyji jest gorliwie popieranie przez Biskupów tutejszych. Corocznie w każdéj dyjecezyji przeznaczone są dwa dni świąteczne w roku na zbieranie publicznéj kwesty po kościołach na rzecz Świętopietrza. Kwesty te przynoszą dość pocieszające rezultaty, stósownie do liczby i zamożności parafijan, a także odpowiednio do gorliwości proboszczów, z jaką ci umieją nakłonić swe owieczki do wspierania wspólnego Ojca wiernych. Dla nadania większych rozmiarów temu dziełu Biskup dyjecezyji Belley wydał do swego duchowieństwa okólnik, w którym zaleca mu urządzić trwaléj dzieło poboru Świętopietrza. Wierni mający chęć uczestniczyć w tym dziele rozdzieleni będą na dziesiątki i setki. Każda dziesiątka będzie miała swego dziesiątnika, któremu złoży swój datek, wynoszący franka na rok. Dziesiątnik złoży te pieniądze setnikowi, który znowu wniesie je do kasy dekanatu. W Biskupstwie zaprowadzoną będzie rada zawiadowcza, złożona

z osób zaufania, któréj obowiązkiem będzie zbierać fundusze z całéj dyjecezyji i na miejsce przeznaczenia przesyłać. Spodziewać się należy, że ta organizacyja zaprowadzona będzie wkrótce i w innych dyjecezyjach Francyji, i wyda najświetniejsze owoce. Życzyćby też należało, aby i inne kraje katolickie naśladowały ten przykład; aby w ten sposób cały świat katolicki przychodził w pomoc najwyższéj głowie Kościoła doprowadzonéj do ubóztwa i niemożności zaspokojenia wydatków, jakich zarząd Kościoła wymaga, a to wszystko przez niesprawiedliwość ludzką.

Między licznemi wydawnictwami religijnemi lub religijno-moralnemi dla ludu roboczego miejskiego lub wiejskiego we Francyji, wypada mi tu wspomnieć o jednym pisemku, które na szczególną naszą uwagę zasługuje. Pismo to pod tytułem *L'Ouvrier* (Wyrobnik) wychodzi co tydzień, a będąc czysto literackim pismem nie zajmuje się wcale polityką, ani ekonomiją polityczną. Duch katolicyzmu i czystéj chrześcijańskiéj moralności, jaki tchnie z każdego niemal wiersza pisma, mógł mu z początku, jak się zdawało, przeszkodzić do licznéj prenumeraty; trudno bowiem, aby pisma tego rodzaju były bardzo czytane pomiędzy klasą, dla któréj są poświęcone. Pokazało się jednak, że dobre chęci, wytrwałość, umiejętność przezwyciężają wszystkie przeszkody i pozwalują dojść do celu, jaki sobie założono. Tak się stało z *Ouvrierem;* znalazł on przyjęcie przychylne między klasą wyrobniczą, jest czytany chętnie, a liczba odbiorców, jako i numerów pojedyńczo sprzedawanych, powiększa się z dniem każdym. Co jednak przyczyniło się znacznie do upowszechnienia tego pisma, to opowiadanie pana Lamothe pod tytułem *„Les Faucheurs de la Mort“* (Kosynierzy śmierci). Jak łatwo zrozumieć, opowiadanie to osnute było na wypadkach ostatniego powstania polskiego. P. Lamothe przedsięwziął wykazać stronę czysto katolicką téj smutnéj tragedyji i dokazał tego z takim talentem, że trudnoby coś podobnego wymagać od Polaka. Wprawdzie miejscowości, daty, wypadki, imiona osób są często pomięszane, gdyż nie jest to ścisła historyja, ale staropolska pobożność, gościnność, waleczność, wyrozumiałość czasem zbyteczna względem nieprzyjaciół, są doskonale przedstawione i czynią zachwycającym czytanie tego opowiadania. Pan Lamothe wykazuje, jaki wpływ potężny miała religija na rozpaczne porwanie się do oręża narodu polskiego; jak ta religija towarzyszyła mu w niedoli na polu walki, w więzieniu i w drodze na wygnanie. Pomimo tego jednak powieść czytana była z chciwością przez wszystkie klasy ludności francuzkiéj, a szczególniéj przez tę, dla któréj była napisaną. Świadczą o tym liczne listy pisane do „Ouvriera“, a wyrażające zadowolenie z czytania „Kosynierów“. — W tych listach wyczytujemy też bardzo liczne oświadczenia sympatyji dla sprawy Polski katolickiéj; co dowodzi, że sprawa nasza nie traci wcale sympatyji ludów będąc katolicką, jak to krzykacze rewolucyjni chcieliby koniecznie wpoić w skołatane umysły polskie. — Po skończeniu „Kosynierów“, tenże sam p. Lamothe zaczął ogłaszać drugą swoją powieść *Męczennicy Syberyji,* która jest niejako dalszym ciągiem pierwszéj. — P. Lamothe przebywał czas jakiś w Rosyji i w Polsce; zna więc nas nieco; przytym uczucie głęboko katolickie, jakim powieść jego oddycha, przekonywają, że praca jego nie jest żadną spekulacyją literacką, ale szczérym pragnieniem służenia sprawie katolicyzmu i Polski. —

Sprawozdanie

Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Przemyślu

za miesiąc *czerwiec* 1868 roku.

Miesiąc drugi istnienia naszego upłynął nam na przypatrywaniu się nędzy ludzkiéj. O, wieleżto razy uczuło się w duszy, że Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, było już od dawna potrzebne w Przemyślu, i ileż zadowolenia, że w miarę słabych sił naszéj kasy będziemy mogły przynieść pomoc tak wielkiéj niedoli! —

Zdaje mi się że w obecnéj chwili obowiązaną jestem zdać na posiedzeniu sprawę, objaśnić, i wtajemniczyć niejako członków Towarzystwa Pań Miłosierdzia z rodzinami, które są wzięte pod opiekę naszą, o ile wolno mi to uczynić bez podania nazwisk publicznie.

1. Wzięte jest w opiekę dziecko po urzędniku. Wychowuje się ono przy babce, którą wspiera kilka osób szlachetnych, a nieraz po pare dni z wnukiem bez posiłku była, wstydząc się wyciągać rękę po jałmużnę; chłopak skrufuliczny, uczy się bardzo dobrze w szkołach, pomimo nędzy. Zdrowe pożywienie jest dla niego rękojmią zdrowia i życia.

2. Wyrobnica, mająca dwoje dzieci, sama pomimo ran w nogach, czym może zarabiająca, a któréj dziecię w kolanie ma grubość skrufuliczną już od lat 6., znana z uczciwości, poleconą nam została przez jednę z Pań miłosierdzia.

3. Wyrobnica z dwojgiem dzieci, która mocno zapadła, a którą pomoc naszego lekarza Ziemiańskiego i starania nasze podniosły znowu.

4. Matka czworga dzieci, suchotnica, po 30. roku życia, któréj mleko i pożywienie lepsze jedynie może przedłużyć życie, kobieta do tego i defektowa — nadzwyczajnéj pobożności i zdania się na wolą bozką, w nędzy swojéj może być zbudowaniem dla innych.

5. Wyrobnik rębacz, którego po miesięcznym pobycie w szpitalu tutejszym, żona wzięła do siebie nie wyleczonego, a który za staraniem doktora naszego, lubo był już dysponowany na śmierć, ma się obecnie lepiéj i niezawodnie wyzdrowieje całkiem. Ludzie ci dla Towarzystwa naszego objawiają najżywszą wdzięczność.

6. 7. 8. 9. Daléj mamy cztéry podupadłe, podstarzałe i chore szlachcianki. Umierały już one niemal z głodu. Tym przeznaczyłyśmy, na dwie, po jednéj racyji zasiłku z Towarzystwa.

10. 11. Jest dwojgo dzieci siérót obrządku grecko-katolickiego, lat 8 i 5 mające. Te zostały u swego gospodarza, u którego były, lecz gospodarz teraz innym okiem na nie patrzy, skoro widzi, że się niemi opiekujemy. Starsza dziewczynka miała piérwszy raz przystąpić do stołu Pańskiego, lecz z powodu słabości saméj pani Miłosierdzia, która je w opiekę wzięła, sprawa ta odwlekła się na późniéj.

12. Rodzina szewca z czworgiem dzieci, dwoje bliźniąt u piersi, które znalazłam w nędzy nie do opisania, bo małe dziecięta zupełnie nagie, troche barłogu na łóżku oto wszystko, — po zaradzeniu chwilowym głodowi, starałam się zbadać powód takiéj nędzy. Dałam mu robotę i widzę, że jest to dobry majster; zrobił kilka par butów bardzo porządnie. Dowiedziałam się, że oboje, jak młodzi tak są nałogowi pijacy; poleciłam więc ich staraniom naszego księdza Dyrektora, aby na nich wpłynął religij-

nie i przyjął ich do Bractwa wstrzemięźliwości. Obiecano im za poprawą moralną, i obmyślenie dla nich roboty i pomoc naszą; w przeciwnym zaś razie zagrożono zupełnym opuszczeniem. Jak się ta Misyja powiedzie, Bogu to polecamy. Gdy się widzi taki upadek moralny, i nędzę tak wielką, dopiéro żywo czujemy błogosławioną myśl naszego Założyciela, który moralnie podnosząc i z nędzy materyjalnéj dźwigał.

13. Była osoba, którą rychła pomoc lekarza naszego podniosła z łoża boleści. Osoba ta pochodzi z domu szlacheckiego, jest wzniosłych uczuć i rzadkiéj pobożności, lecz bardzo uboga, i od dawna żyła postami i modlitwą. Skoro się podniosła z choroby podziękowała za pomoc naszę, mówiąc, że niechce ujmy czynić biédniejszym Zaprawdę, godne to chrześcijańskiéj duszy zapatrywanie się!

14. Mocno chora żona stróża, mająca dwoje dzieci, powróciła ze szpitala, by umrzeć przy opiece naszéj dziesięciodniowéj i staraniu lekarskim. Zaopatrzona św. Sakramentami przeniosła się do wieczności. Towarzystwo nasze przyczyniło się do pogrzebu uczciwego zmarłéj. Nasz ks. Dyrektor eksportował, przy assyście kilku pań Miłosierdzia.

15. Rodzina szewca bardzo biednego, mającego czworo dzieci, z których jedno było słabe, a w ciągu tego miesiąca zachorowała matka na zapalenie mocne.

Na ostatek Towarzystwo nasze choć jednorazowym wsparciem ratowało od głodu i nędzy wiele matek z niemowlętami u piersi.

To wszystko dla tego przytaczam, żeby obudzić, wykazując wiele nędzy w mieście naszym, więcéj dla Towarzystwa naszego interesu, a te Panie, które już do niego należą, do wytrwałości i do coraz większéj, jeśli być może, gorliwości w obsługiwaniu nędznych i chorych zachęcić.

A potrzeba téj zachęty i tego wykazania się przed ludźmi z pierwszymi owocami prac naszych, bo Towarzystwo nasze, jak wszelkie dzieło dobre, znajduje różne trudności, i wielu go wcale nie rozumie. Towarzystwo nasze na nic się oglądać nie może, choćby najcięższe zarzuty, które lekkomyślność ciska, nie zrażą go, bo wierzy mocno, że dobrą walkę walczy.

Składka tak z datków honorowych jak i jednorazowych, oraz z darów Pań czynnych, na ostatnim posiedzeniu wyniosła 36 fl. 25 x. zatym razem mieliśmy 199 fl. 87 x. — Na sesyji administracyjnéj postanowiono, by kwotę 150 fl. oddać do kasy Oszczędności w Przemyślu.

Na ostatku tego sprawozdania zanoszę prośbę do Pań Miłosierdzia, Członków honorowych, o starą bieliznę i szarpie, których brak dotkliwie czuć się daje na posiedzeniu.

Drugą prośbę zanoszę do wszystkich Pań Miłosierdzia, by usilnie chciały się starać o wzmocnienie Towarzystwa naszego, przez wciągnienie członków honorowych Jest to jedyny środek, by źródło pomocy naszéj nie wysychało. — Robię tu jeszcze uwagę, że datki Członków honorowych winny być oddawane p. Kasyjerce, po uczynionéj pierwéj składce do skarbony miesięcznéj, a to dla porządku i wiadomości, kto, i na jak długo zapłacił z Członków honorowych. —

Pań czynnych było . . .	7.
Chorych	17.
Sakramentów spowiedzi . .	2.
Oleji świętych	2.
Wypadków śmierci	2.
Wizyt chorych	60.
Bon rozdano 275, które kosztowały	41 zr. 69 x.
Na lekarstwa wydano	11 zr. 55 x.
Inne wydatki na chorych . . .	9 zr. 90 x.
Zostało w kasie	136 zr. 92 x.

Wiadomości potoczne.

— W jednym z numerów *Przeglądu katolickiego* zapytuje się korespondent z Warszawy, czy i kiedy przyjdzie do skutku przedruk dzieła ks. Morawskiego pod tytułem: *Ambona Ducha św.* Oto jego zapytanie:

„Przed trzema laty w r. 1865 zapisaliśmy się na dzieło ks. Morawskiego pod tytułem *Ambona Ducha* i nie wiem, czy przedruk téj książki przyszedł do skutku, czy nie? Miała ona być drukowana w Poznaniu, lecz nie pamiętam kto miał się tym zajmować. O ile wiemy niektórzy z kapłanów zapłacili część prenumeraty; przeto obecnie za pośrednictwem *Przeglądu* zapytujemy co się stało z zamierzonym przedrukiem dzieła Morawskiego, czy całkiem został zaniechany? A w tym ostatnim wypadku należałoby się upominać o zwrot wniesionéj przedpłaty.“

Z naszéj strony czynimy to samo zapytanie i oczekujemy bliższego wyjaśnienia w téj sprawie, tym bardziéj, że, jeżeli się nie mylimy, zebrano już dostateczną sumę na przedruk powyższy.

— W jednym z dzienników francuzkich czytamy opis posłuchania dwóch dziennikarzy u Ojca św. Piusa IX.: „Gdyśmy wchodzili z mojim kolegą, powiada korespondent dziennika *l'Evenement*, kamerier pociągnął mnie za rękaw chcąc, żebym ukląknął. Papież widząc to, uwolnił nas od téj formalności i kazał mi się zbliżyć przed stół, za którym siedział.

„Więc to panowie dwaj dziennikarze, przyjaciele jadący razem do Neapolu, odezwał się.“ — Potym o Neapolu mówić zaczął i spytał jak się nam Rzym podoba. Naostatek wziął Ojciec św. dwie duże fotografije po jednéj dla każdego z nas i z uśmiechem pełnym dowcipu rzekł mi: Ja wam tu coś napiszę stósownego dla dziennikarzy. I pismem pewnym nakreślił te słowa:

Diligite veritatem, filiam Dei.

— Ojciec św. w uznaniu zasług doktora Koene, który był czynnym w czasie cholery w Albaniji i Rzymie, rozkazał wybić wielki medal złoty z napisem, umyślnie dlań przeznaczony. Jest to rzadka bardzo dystynkcyja. Doktór Koene, belgijczyk, miał tymi czasy do kraju powrócić. Oprócz tego otrzymał medal złoty, dyrektor pisma *Osservatore Romano*, margrabia de Baviera, a główny redaktor kosztowną tabakierę.

— Wychodzi nowe dzieło: Bibliotheque des predicateurs du R. P. V. Houdry S. J. Tomów 20 w 8ce. Piérwsze osiem zawierają: *Moralność*, dziewiąty świeżo wydany poczyna *Tajemnice*. Co dwa miesiące wychodzi tom jeden, kosztuje 7 franków. (A. Josse 21 R. d. Sievres).

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.